

Dziennik Białostocki

Redakcja: Rynek Kościuszki 1 tel. 63 ♦♦ BIAŁYSTOK ♦♦ Administracja: Legionowa 1 tel. 11 Konto PKO. 64 106

Zbankrutowany marjawita z Kowna obrońcą Kowalskiego

W procesie marjawickim w Plocku spodziewać się należy w najbliższym czasie sensacyjnego epizodu, którego bohaterem będzie duchowny marjawicki Antoni Tułuba, jeden z trzech obrońców oskarżonego „arcybiskupa” Kowalskiego.

Obrońca ten prawdopodobnie będzie

wydany z granic Polski jako szkodliwy obywatel ościenego państwa.

Ks. Tułuba jest bowiem obywatelem Litwy Kowieńskiej, nazywa się zawsze „głową litewskiego kościoła marjawickiego” i zamiesz-

Ks. Tułuba z podejrzaną przeszłością i niepewnymi dokumentami

kuje w Ponieieniu na Litwie, gdzie jest proboszczem.

Do Polski ks. Tułuba przybył 14 stycznia 1926 r. zaopatrzonej w litewski paszport zagraniczny z wizą miesięczną udzieloną przez konsulat polski w Dynaburgu.

Bezpośrednio po przyjeździe ks. Tułuba rozpoczął starania o pozwolenie zamieszkania w Polsce na stałe, lub na wileokrotne przyjazdy z Litwy do Polski w sprawach religijnych.

Podania ks. Tułuby nie uwzględniono

I musiał on po wygaśnięciu wizy wyjechać natychmiast na Litwę. Od tej chwili ślad o nim zaginął. Wyptynał dopiero teraz w Plocku. Władze administracyjne i sądowe zbadały dokładnie dokumenty ks. Tułuby i powezną odpowiednią decyzję.

Ks. Tułuba b. duchowny katolicki znany jest w Wilnie od roku 1909.

Wtedy to przybył do Wilna niewiadomo skąd, kupił dwie nieruchomości przy ul. Jasnej Nr. 22 i Gedyńskiej Nr. 21. W pierwszej nieruchomości ks. Tułuba urządził kaplicę, w drugiej marjawicki klasztor żeński. Zabiegał jednak nie dawał oczekiwanego rezultatu. Do zakonu zgłosiło się z nędzy kilkanaście pańienek, a na nabożeństwa nie przychodził dosłownie nikt.

Z Wilna ks. Tułuba czynił „wyścieczki pasterskie” do gubernii: wileńskiej, grodzieńskiej, litewskiej (ryskiej), mińskiej i suwalskiej. Wszędzie tam zakładał kaplice.

W czasie wojny ks. Tułuba zniknął gdzieś bez śladu. Wyptynał dopiero znacznie później.

Gdy w styczniu 1926 roku wrócił do Wilna, ogłosił we wszystkich pismach, że odprawiać będzie nabożeństwo w kaplicy przy ul. Jasnej Nr. 22. Komendant policji skierował pod kaplicę oddział policji dla ochrony duchownego przed ewentualnymi przykradkami. Okazało się to jednak zbędne, ponieważ na nabożeństwo oprócz marjawitek z klasztoru nikt nie przyszedł.

Zakonnie marjawickie w Wilnie rządził się same, bez żadnej zwierzchności duchownej. Nie mo-

szła habitów i welonów, lecz stroje świeckie. Pracują na kawałku ziemi należącej do klasztoru i zajmują się gospodarstwem.

W Kownie rezydencja marjawitów mieści się przy ul. Adama Mickiewicza Nr. 3. Jest to dom, który ks. Tułuba w niewytłomaczony dotychczas sposób otrzymał od niejakej Felicji Dmitriewej. Pani Dmitriewa wróciła po stracie domu zmarła. Obecnie brat jej p. Jagiellowicz zamieszkały na Litwie

Kowieńskiej, występuje do sądu o zwrot majątku siostry.

który zdaniem jego znalazł się w rękach ks. Tułuby drogą nieuzupełnionej legalnie.

Wobec braku wszelkich wyznawców rząd kowieński zamknął kościół marjawicki i przerobił posesję na koszarę dla policjantów.

Jak widać brak „owieczek” przy pedził ks. Tułubę do Plocka, gdzie Kowalski ofiarował mu

posadę obrońcy sądowego, degradując dotychczasowego urzędowego obrońcę oskarżonych marjawitów duchownego Nowakowskiego.

Hindenburga Świerzbi skóra

od wiecznego siedzenia przy biurku

KATOWICE. 25.9. Socjalistyczny dziennik na Śląsku niemieckim „Volksblatt” krytykuje w ostrej

formie przemówienie, wygłoszone przez Hindenburga na Górnym Śląsku niemieckim, pisząc, że mogło być sformułowane z większym smakiem i większym taktem, niż to uczyniło biuro prezydenta Rzeszy.

Pobyt Hindenburga na Śląsku niemieckim wykazał dobitnie, że Hindenburg jest z natury wysoce niepolityczną osobą. Jego Instytucyjna radość wobec rzeczy wojskowych, jego wewnętrzna obojętność dla aktualnych politycznych problemów, wydatniały się wielokrotnie. Zaledwie zamieniło się z nim dwa, trzy zdania, już wracał on do wojennych wspomnień, do opowiadań o tej lub owej dywizji i skarżył się na wieczne siedzenie przy biurku w Berlinie.

W rozszalałym żywiole ognia

Dantejskie sceny w teatrze madryckim

MADRYT. 25.9. Wedle ostatnich wiadomości z pod gruzów spalonego teatru wydobyto dotychczas 70 trupów.

Nie jest to jeszcze ostateczna liczba ofiar katastrofy, gdyż gwałtowne gorąco nie pozwala zbliżyć się do niektórych części gmachu.

Liczba rannych dochodzi do 400. Najwięcej osób poniosło śmierć na galerji, którym została odcięta droga do wyjścia.

Przy drzwiach wyjściowych rozgrywała się wprost

nieładzka, bestialska walka.

Z rewolwerami w ręku i sztylami torowano sobie drogę, by tylko uiszczyć z życiem. Pod nogami wściekłego tłumu gineły kobiety i dzieci.

Większa część zginęła wskutek uduszenia i zgniecenia.

Pod stosami trupów

znaleziono żywe dzieci, które uratowały się tylko dzięki temu, że ochraniając je od ognia i nóg ludzkich przez leżące na nich zwłoki ludzkie. Wiele straciło wzrok, niektórzy zaniemówili.

Jeden z widzów, przybyły na przedstawienie wraz z żoną i czworogłosem dzieckiem, widząc ginącą całą swą rodzinę, dobył rewolweru i

wystrzelał w skroń

pozbawił się życia.

Zupełnie nieprawdopodobną wydaje się szybkość, z jaką ognie rozszerzyły się na cały gmach teatru.

W ciągu dwu minut po ukazaniu się pierwszych płomieni cała scena stała już w ogniu, skąd czarne kłęby dymu buchały na widownię.

Aktorzy w panicznym przerażeniu rzucili się do okien i po sznurach opuszczali się na ulicę. Inni zaś w kostiumach wyskakowali z okien.

W najbliższym sąsiedztwie teatru spłonęło dziesięć domów.

Akcja ratunkowa jest w pełnym toku. Sterofoni i rannymi dziećmi zajął się specjalny komitet. Jutro odbędzie się posiedzenie gabinetu hiszpańskiego w sprawie przyłączenia pomocy finansowej ofiarom tragicznego przedstawienia.

Coraz lepsze będą polskie łany

Wydatna pomoc Rządu na meliorację roli

Na meliorację roli w Polsce wydatkowano w ostatnich czterech latach 80 milionów złotych z funduszu państwowego.

Prócz tego działa u nas wiele prywatnych przedsiębiorstw melioracyjnych, które operując kapitałem prywatnym, również wydatkowały na ulepszenie roli około 40 milionów.

Akcja melioracyjna i nadal intensywnie będzie prowadzona i popierana przez Rząd.

RUMUŃSKI LOT NAD EUROPĄ

„Romania Santa Maria” odwiedzi Warszawę

BERLIN. 25.9. Do Dessau przybył samolot rumuński „Romania Santa Maria” z kpt. rumuńskim Burduleu, por. Jakobessen i prof. Negru. Odbywają oni lot okrężny nad Europą.

W dniu dzisiejszym samolot wystartował do Berlina, skąd odleci w dalszą drogę przez Skandynawię, Helsingfors, Warszawę, Budapeszt, Wiedeń, Londyn, Lizbonę, Rzym, do Aten i stamtąd do Bukaresztu.

Magistrat Madrytu uchwalił pogrzebać ofiary katastrofy na koszt miasta.

Histerja tworzy sekty — kończy je seksualne wyuzdanie

Na marginesie procesu arcybiskupa marjawitów J. Kowalskiego

ZNAKOMITY UCZONY PROF. DR. L. WACHHÖLZ

udziela cennych naukowych wyjaśnień naszemu piśmie

Sędzią delegowaną do Krakowa z poleceniem zwrócenia się do jednego z najznakomitszych w Polsce znawców psychopatologii sądowej profesora na uniwersytecie Jagiellońskim, dra Leona Wachholza, przyjęta byłam przez uczonego w jego willi przy ulicy Wyspiańskiego.

— Dlaczego — pytam w związku z procesem Kowalskiego — tyle sekt religijnych, jak to stwierdza historia, kończy stale na „kimś obłądnie erotycznym?”

— Odpowiedź bardzo prosta. Sekty powstają przeważnie w epokach upadku moralnego i u ich podłoża leży już pewne narazie utajone zwyrodnienie psychiczno-seksualne. Wybujały lub zboczony popęd, nie mogąc znaleźć ujścia w ramach form istniejących, poszukują nowych form i stwarzają je...

Te dowolnie kreowane nowe ceremonie i obrzędy sekciarskie są właśnie wyrazem tych chorobliwych skłonności... Prawie wszyscy sekciarze — to histerjcy w wysokim stopniu, a histerja zawsze ma tło seksualne...

Sredniowieczna sekta „flagellantów” czyli biczowników była niczem innym jak przejawieniem się masowych zboczeń sadystyczno-masochistycznych w postaci obłędu mistycznego.

— Przed wojną w 1913 r. — wywodzi dalej prof. Wachholz — wywodziłem byłem jako rzeczoznawca w sprawie toczacej się przeciwko zawleczonemu do Malopolski z Niemiec sekcie t. zw. „transistów”.

Członkowie tej sekty przez śpiewanie pieśni pokutnych wprowadzali się w trans: malowali i rysowali jakieś fantastyczne obrazy...

Wiele z tych obrazów miało charakter seksualny. Pamiętam np. rysunek nazwany „wywin kobiety”, gdzie z płatków jakiegoś fantastycznego kwiatu wylała się naga kob. eta.

Badalem „transistów” i stwierdziłem, że są to ludzie w najwyższym stopniu histeryczni.

Przekiwałem im ciała silnie dużymi szpilkami, a nie popłynęła ani kropla krwi, rozciągałem im szeroko powieki i palcami dotykałem galki ocznej, żadnemu nie drgnęła nawet powieka, nie mrugnął okiem...

Osoby w wysokim stopniu histeryczne mogą zarówno powstrzymywać krwawienie, jak i powodować je wmyśleniem się bardzo intensywnym w pewne zjawiska... Mojem zdaniem takie są przyczyny stygmatów występujących u Teresy Neumann z Konnersreuth...

Gdyby ci „transiści”, o których wspominałem, żyli w wiekach średnich, to napewno uznaliby ich za opętanych przez szatana i spalono na stosie.

Do wszelkich zeznań historyków - psychopatów należy odnosić się z wielką rezerwą, bo osoby w wysokim stopniu histeryczne, kłamią z całym przekonaniem, ulegają bowiem złudzeniom wzrokowym i akustycznym. Jako charakterystyczne przykłady takiej pseudologii fantastycznej przytoczę słynną swego czasu sprawę pewnego żyda węgierskiego, którego własny syn tamudysta - historyk, ulegając złu dzeniom wzrokowym, oskarżył o mord rytualny — albo przypominając sprawę Wiśnicza z przed kilku lat, gdzie naskutek oskarżenia służącej proboszcza, zarzucającej księdzu i miejscowemu nauczycielce i stwierdziłem, że nieszczęsna ofiara po twarzy, która pomimo młodego wieku osiwała w prześladu kilku tygodni, jest dziewczęcą... Całe opowiadanie służące było wymysłem histerycznej o chorobliwie wybujałej wyobraźni seksualnej... Ileż to razy takie właśnie zboczenie psychiczne, taka nasiloną histerja powoduje powstanie jakiejś sekty rzekomo mistycznej, która potem wpada w obłęd nadużyć erotycznych.

— A co pan profesor sądzi o marjawityzmie??

— Marjawityzm — to spadek po Rosji, która była i jest typowym krajem sekt. Wszystkie te sekty, czy to wpadające w obłęd erotyczny, jak np. „chysty”, albo też idące w kierunku bezwzględnej ascety, jak „skopcy” mają swoje wspólne źródło w histerji i w psychopatji erotycznej...

Eroka powojenna obniżyła poziom moralności, przyczyniła się do rozpętania i ujawnienia różnorodnych zboczeń erotycznych, które w różnych krajach przybierają najrozmaitsze formy sekciarskie. Ciągłe przecieł dowiaduje my się o pojawianiu się jakichś nowych „apostolów”, „proroków”, grupujących wokół siebie fanatycznych wyznawców. Szczególnie chętnie igną do takich sekt kobiety histeryczne... Zwykle twórca takiej sekty sam

jest osobnikiem erotycznie zбочonym.

Zaznaczam jednak wyraźnie — aby uniknąć wszelkich nieporozumień — że histerja nawet wysołego stopnia nie uwalnia od odpowiedzialności za karygodne czyny”.

W imieniu zmarłych „mężów”

Kowalski wykonywał obowiązki małżeńskie! U SZCZYTU OSZUKAŃCZEJ BŁAGI, CZY NA GRANICY OBŁĘDU?

Od specjalnego wystawnika naszego piśmie

Plock, 25 września. W plockim sądzie okręgowym po dwudniowej przerwie, znów ogromny ruch.

Już wczoraj wieczorem zjechał tu korespondenci pism polskich i wielu zagranicznych w wzmocnionym składzie.

Przybyły również z Warszawy poszkodowane z wyjątkiem Jelenki Fijałkowskiej, która sąd uwolnił bez obowiązku powrotu. Reszta poszkodowanych będzie zatrzymana do końca procesu na wniosek obrony, która przewiduje konfrontację z świadkami odwoadowymi.

Dziś o godzinie 9 i pół rano sala sądowa była już pełna i przybrała wygląd z ubiegłego tygodnia.

W tyle sali przechadza się rozprawiająca żywo grupa duchownych marjawickich, otaczająca Kowalskiego.

Dzisiaj rano przyjechał do Plocka z Warszawy adwokat Śmiarowski i Głowczewski i zamieszkali w klasztorze marjawickim, gdzie dla nich przygotowano dwa pokoje. W klasztorze mieszka również adw. Kowalski.

Przed gmachem sądowym dzisiaj niema ścisłu. Policja bardzo energicznie usuwa straż marjawitów.

wielce. Ilekroć pojawi się kilka charakterystycznych postaci w jasno - granatowych marynarkach, z grubymi palcami w rękach, policjant natychmiast albo zawraca ich, albo rozprasza.

Jednocześnie marjawici puszczają sensacyjne „kaczki” w rodzaju następującej:

Jedna z poszkodowanych zbliżyła się do naszego sprawozdawcy i zapytała go:

— Proszę pana, czy to prawda, że wszyscy dziennikarze mają być zakazani do sądu i ma im być zakazane, aby pisali o marjawitach i o procesie?

— Skądże taka pogłoska? W tem niema ani słowa prawdy.

— Przecież nam mówili, że już tak było, że dziennikarzy wzywano do sądu i dano im karę po 1000 zł. i zakazano pisać o marjawitach.

— Któż takie bajki paniom opowiada?

— A to opowiadał nam księża marjawicy.

W tej chwili zaczyna się rozprawa. Ma być przesłuchany ks. Pagowski. Zeznania jego zapowiadają się bardzo ciekawie, gdyż ks. Pagowski głosi, że rozporządza obecnie znacznie obszerniejszym materiałem, aniżeli ten, który podał w śledztwie.

W akcie oskarżenia zeznania ks. Pagowskiego ujęte są w sposób następujący:

Wprowadzenie małżeństw „mistycznych” przez Kowalskiego wywołało w obozie marjawickim ogromne zgorznienie.

Ks. Pagowski dowiedział się od ks. Modrzejewskiego, że na tajnych zebraniach Kowalski pouczał marjawickich duchownych, jak mają zabezpieczać się,

by małżeństwa ich były bezdzietne, że wszyscy nowozaślubieni małżonkowie spędzali noce posubne w pokoju za ołtarzem.

Kowalski nie ograniczył się do pojęcia jednej żony — uroczyście zawarł śluby z wielu innymi zakonnicami.

Ks. Pagowski zeznał, że Kowalski „wydziera ludziom wiarę w „Przenajświętszy Sakrament, szkalując matkę Kozłowską, by usprawiedliwić swoje występki”.

Dalej ks. Pagowski stwierdza, że Kowalski (i tu cytujemy dosłownie zeznania ks. Pagowskiego) „głosi bluźnierczo, że do zjednoczenia się siostr z Panem Bogiem jest konieczną cupula carnalis z nim — Kowalskim, a mężczyźni mogą być z Bogiem zjednoczeni wtedy tylko, gdy ich żony zgodzą się na poddanie związkowi cielesnemu z nim — Kowalskim”.

W końcu ks. Pagowski oświadcza, że on i 7-miu innych kapłanów złożyło protest przeciwko Kowalskiemu, że zmienił przez niego ideologji kościoła marjawickiego przez to, że Kowalski (i znowu cytujemy dosłownie zeznania ks. Pagowskiego) „ogłosił się Synem Bożym, na którym dopełniło się powtórnie przyjsięcie Pana Jezusa, co przy plugawych obyczajach Kowalskiego jest wyraźnym bluźnierstwem”, że dzieci, zrodzone z małżeństw mistycznych są bez grzechu, że zmarli kapłani marjawici mają żony w osobie zakonnic, połączonych cielesnie z nim — Kowalskim, że chcący się zbawić winni zapisać do wykombinowanej przez niego księgi żyłowa. (Dalszy ciąg na str. 2-jej)

Na ławie świadków



od lewej do prawej świadkowie p. Badowska, Osinowa i Osinowa, która pierwsza złożyła do prokuratora skargę na niesamowite praktyki Kowalskiego.

Trzęsienie ziemi w Malopolsce (Wschodnie)

nie wyrządziło żadnej szkody

LWÓW. 25.9. Tel. wł. Wczoraj o godz. 6.30 po poł. odczuto w powiecie Buczaczy i Kopyczyńce kilkusekundowe trzęsienie ziemi, poprzedzone wielkim hukiem podziemnym.

Nieodczuwane dotąd nigdy w tej okolicy niezwykłe zjawisko, wywołało w wielu miejscowościach panikę.

Trzęsienie nie wyrządziło żadnych szkód. Władze zarządziły zbadanie tego niezwykłego zjawiska.

O pocałunkach i drastycznych interesach handlowych

Od specjalnego wystawnika naszego piśma

Płock, 25 września. O godzinie 10 minut 25 rozległ się przeciągły dzwonek, oznajmiający wejście sądu.

Kowalski zajmuje znow miejsce na ławie oskarżonych. Jest jakby gniewny i skwaszony.

Obrońca ks. marjawicki Tula-ba, który jest zawsze zdrowy i rzeźli i tym razem zachowuje nastroj zaczepny, jest rozmawiający pewny siebie. Biegnie od sekretarzy do obrońców, od obrońców do duchownych marjawickich, raz po raz notuje coś w papierach, następnie bierze plik aktów, przesuwa się do Kowalskiego i coś mu długo tłumaczy.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania świadka Józefa Welta, który zeznaje:

— Poznałem się z biskupem Feldmanem z tytułu stosunków handlowych jako wicedyrektor „Towarzystwa popierania wytwórczości polskiej”. Z Feldmanem, który mi się bardzo podobał, zbliżyłem się następnie na gruncie prywatnym.

To, co wiem o marjawickich, są to rzeczy jedynie zasłyszane od p. Zarebskiego.

Raz tylko jeden zwróciłem uwagę na nieodpowiednie witanie się Kowalskiego z siostrą Młodzińską.

Przewodniczący: Co to było? Świadek: Sposób pocałowania, który zupełnie nie miał charakteru idealnego.

Przew.: Co pan wie o matych dziewczynkach?

Sw.: Wiem tylko, że podczas uroczystości śpiewały mandolinistki, a żona zwróciła mi uwagę, że są one zbyt serdecznie traktowane przez przełożonego, który brał je na kolana i długo całował.

Poza tem słyszałem, że Kowalski ma bliższe stosunki z siostrami, ale sam tego nie widziałem.

Co do stosunków handlowych, pośredniczyliśmy między kupcami warszawskimi a marjawickimi. Towary, brane przez nich w wielkich ilościach na wesele, następnie kupcom pozwracali.

Prokurator zadaje pytania, z których wynika, że zakupy marjawickie były czynione w czasie zapowiadania przez nich końca świata.

Adw. Śmiarowski: Czy pan zna p. Zarebskiego (którego obrońca uważa za inspiratora procesu. Przep. Red.).

Świadek: To jest mój szwagier, ale zerwałem z nim wszelkie stosunki.

Adw. Śmiarowski: Czy to nie było w związku z marjawickimi? Świadek: Być może.

Adw. Śmiarowski: Jaki był stosunek Zarebskiego do marjawickich?

Świadek: Początkowo jak naj lepszy, potem zmieniło się.

Adw. Śmiarowski: A dlaczego Pan zerwał z p. Zarebskim?

Świadek: Nie mogę powiedzieć.

Adw. Śmiarowski: Nie nalegam.

Adw. Głowczewski: Na czym opierały się stosunki handlowe p. Zarebskiego z marjawickimi?

Świadek: Stosunki jego opierały się na zamówieniach umundurowania dla strzelców marjawickich.

Adw. Głowczewski: Czy p. Zarebski liczył na te zamówienia?

Świadek: Przypuszczam, że liczył, bo był z marjawickimi w stosunkach zażyłych i przyjacielskich.

Świadek: Tak.

Adw. Głowczewski: Czy p. Zarebski mieszkał u marjawickich, przyjeżdżając do Płocka?

Adw. Głowczewski: Czy pan słyszał, że jedna z poszkodowanych była uczucowo zaangażowana w stosunku do syna p. Zarebskiego?

Sw.: Nie. Pierwszy raz o tem słyszę.

Przewodniczący: W jakim wieku był syn p. Zarebskiego?

Sw.: 13 czy 12 lat.

Adw. Głowczewski: Czy świadek zna poszkodowaną, co się z nią stało?

Sw.: Panielki, które widziałem w klasztorze pracowały później u p. Zarebskiego w biurze.

Następnie zeznał świadek Su-charski referent starostwa płockiego. Znal poszkodowaną Prochównę jako siostrę Amelję.

— Przeszła ona kiedyś do mnie — mówi świadek — i prosiła, bym jej pożyczyl na drogę, bo opuszcza klasztor. Była odziana tylko w chustkę i jakiś ku-braczek, choć było tuż bardzo

chłodno. Zarządziłem dla niej zbiorke. Pełna adwokatawa dała jej sukienkę i buclki.

Przew.: Czy świadek zna Tomasiówkę?

Sw.: Tak, i ona też o tem samem mówiła.

Przew.: A p. Osłowa?

Sw.: Tak, ja znam. Pamiętam, że matka i córka były wzywane przez prokuratora. Osłowa była w starostwie, prosząc o przyjęcie dzieci do internatu dla repatriantów. Mówiła, że musi je odebrać z klasztoru marjawickiego, bo dzieją się tam rzeczy niemiłalne.

Przew.: Jakże?

Sw.: Jakoś jej córki miał się Kowalski dotykać, ale już nie pamiętam szczegółów.

Prokurator: Czy p. Osłowa była wzburzona?

Sw.: O tak. Nie panowała zupełnie nad swojemi nerwami, lamentowała wołając: „Co będzie z moją córką, co się z nią teraz stanie?”

Przew.: A uprzednio?

Sw.: Uprzednio bywała u nas i wyrażała się o marjawickich do brze.

Adw. Śmiarowski: Czy często pan bywał w klasztorze marjawickim i czy widział pan tam coś złego?

Sw.: Tak bywałem często, nic złego nie widziałem.

Adw. Śmiarowski: Czy pan znał mandolinistki i dzieci marjawickie i jaki był ich stosunek do kszelży?

Sw.: Ojcowski, nieraz tużlił się do nich.

Woźny sądowy wzywa następnie świadka Jadwigę Boniecką, ubraną w brązowy płaszcz, lat 23. W klasztorze była trzy miesiące, otrzymała imię Koleta, pracowała w ambulatorjum.

Przew.: Czy świadek ma coś przeciw oskarżonemu?

Sw.: Nic!

Przew.: Czy były zdarzenia, że Kowalski odczytywał kto kogo ma wziąć za żonę?

Sw.: Owszem.

Przew.: Czy świadkowi nie podobano się co w klasztorze?

Sw.: Przeciwnie, wszystko mi się podobało.

Przew.: A u sądziego śledczego tak samo pan zeznał?

Przewodniczący stwierdzając sprzecznicość zeznań odczytuje go świadek zeznał przed sądzia śledczym. W zeznaniu tem Boniecka stwierdza, że wyrażała się do siostry Marjanny. Iż jedne siostry będące wybrankami nie robią i tylko się ścisłają i całują a drugie ciężko pracują.

Przew.: Czy teraz jest Pan jeszcze marjawicką?

Sw.: Tak!

Przew.: A u sądziego śledczego, mówiąc, że Pan jest katoliczką zeznała Pan nieprawdę?

Sw.: Tak!

Świadek odchodzi i gdy przesuwa się koło poszkodowanych — te ironicznie uśmiechają się i kiwają głowami.

Następnie zeznał świadek Antoni Nyk, niegdyś marjawicki, obecnie katolik i mówi:

— Mogę powtórzyć to, co zeznałem w śledztwie, że Kowalski jako osoba duchowna, nadużył swojego stanowiska i popełnił czyn niemiłalny i krzywdzący marjawickich w Łodzi, bo sprzedał ufundowany ze składek wiernych dom. Sam dałem na jego budowę 400 rubli, on go jednak sprzedał i wziął pieniądze dla siebie.

Przew.: O tak. Nie panowała zupełnie nad swojemi nerwami, lamentowała wołając: „Co będzie z moją córką, co się z nią teraz stanie?”

Przew.: A uprzednio?

Sw.: Uprzednio bywała u nas i wyrażała się o marjawickich do brze.

Adw. Śmiarowski: Czy często pan bywał w klasztorze marjawickim i czy widział pan tam coś złego?

Sw.: Tak bywałem często, nic złego nie widziałem.

Adw. Śmiarowski: Czy pan znał mandolinistki i dzieci marjawickie i jaki był ich stosunek do kszelży?

Sw.: Ojcowski, nieraz tużlił się do nich.

Woźny sądowy wzywa następnie świadka Jadwigę Boniecką, ubraną w brązowy płaszcz, lat 23. W klasztorze była trzy miesiące, otrzymała imię Koleta, pracowała w ambulatorjum.

Przew.: Czy świadek ma coś przeciw oskarżonemu?

Sw.: Nic!

Przew.: Czy były zdarzenia, że Kowalski odczytywał kto kogo ma wziąć za żonę?

Sw.: Owszem.

Przew.: Czy świadkowi nie podobano się co w klasztorze?

Sw.: Przeciwnie, wszystko mi się podobało.

Przew.: A u sądziego śledczego tak samo pan zeznał?

Przewodniczący stwierdzając sprzecznicość zeznań odczytuje go świadek zeznał przed sądzia śledczym. W zeznaniu tem Boniecka stwierdza, że wyrażała się do siostry Marjanny. Iż jedne siostry będące wybrankami nie robią i tylko się ścisłają i całują a drugie ciężko pracują.

Przew.: Czy teraz jest Pan jeszcze marjawicką?

Sw.: Tak!

Przew.: A u sądziego śledczego, mówiąc, że Pan jest katoliczką zeznała Pan nieprawdę?

Sw.: Tak!

Świadek odchodzi i gdy przesuwa się koło poszkodowanych — te ironicznie uśmiechają się i kiwają głowami.

Następnie zeznał świadek Antoni Nyk, niegdyś marjawicki, obecnie katolik i mówi:

— Mogę powtórzyć to, co zeznałem w śledztwie, że Kowalski jako osoba duchowna, nadużył swojego stanowiska i popełnił czyn niemiłalny i krzywdzący marjawickich w Łodzi, bo sprzedał ufundowany ze składek wiernych dom. Sam dałem na jego budowę 400 rubli, on go jednak sprzedał i wziął pieniądze dla siebie.

Przew.: O tak. Nie panowała zupełnie nad swojemi nerwami, lamentowała wołając: „Co będzie z moją córką, co się z nią teraz stanie?”

Przew.: A uprzednio?

Sw.: Uprzednio bywała u nas i wyrażała się o marjawickich do brze.

Adw. Śmiarowski: Czy często pan bywał w klasztorze marjawickim i czy widział pan tam coś złego?

Sw.: Tak bywałem często, nic złego nie widziałem.

Adw. Śmiarowski: Czy pan znał mandolinistki i dzieci marjawickie i jaki był ich stosunek do kszelży?

Sw.: Ojcowski, nieraz tużlił się do nich.

Woźny sądowy wzywa następnie świadka Jadwigę Boniecką, ubraną w brązowy płaszcz, lat 23. W klasztorze była trzy miesiące, otrzymała imię Koleta, pracowała w ambulatorjum.

Przew.: Czy świadek ma coś przeciw oskarżonemu?

Sw.: Nic!

Przew.: Czy były zdarzenia, że Kowalski odczytywał kto kogo ma wziąć za żonę?

Sw.: Owszem.

Przew.: Czy świadkowi nie podobano się co w klasztorze?

Sw.: Przeciwnie, wszystko mi się podobało.

Przew.: A u sądziego śledczego tak samo pan zeznał?

Przewodniczący stwierdzając sprzecznicość zeznań odczytuje go świadek zeznał przed sądzia śledczym. W zeznaniu tem Boniecka stwierdza, że wyrażała się do siostry Marjanny. Iż jedne siostry będące wybrankami nie robią i tylko się ścisłają i całują a drugie ciężko pracują.

Przew.: Czy teraz jest Pan jeszcze marjawicką?

Sw.: Tak!

Przew.: A u sądziego śledczego, mówiąc, że Pan jest katoliczką zeznała Pan nieprawdę?

Sw.: Tak!

Świadek odchodzi i gdy przesuwa się koło poszkodowanych — te ironicznie uśmiechają się i kiwają głowami.

Następnie zeznał świadek Antoni Nyk, niegdyś marjawicki, obecnie katolik i mówi:

— Mogę powtórzyć to, co zeznałem w śledztwie, że Kowalski jako osoba duchowna, nadużył swojego stanowiska i popełnił czyn niemiłalny i krzywdzący marjawickich w Łodzi, bo sprzedał ufundowany ze składek wiernych dom. Sam dałem na jego budowę 400 rubli, on go jednak sprzedał i wziął pieniądze dla siebie.

Przew.: O tak. Nie panowała zupełnie nad swojemi nerwami, lamentowała wołając: „Co będzie z moją córką, co się z nią teraz stanie?”

Przew.: A uprzednio?

Sw.: Uprzednio bywała u nas i wyrażała się o marjawickich do brze.

Adw. Śmiarowski: Czy często pan bywał w klasztorze marjawickim i czy widział pan tam coś złego?

Sw.: Tak bywałem często, nic złego nie widziałem.

Adw. Śmiarowski: Czy pan znał mandolinistki i dzieci marjawickie i jaki był ich stosunek do kszelży?

Sw.: Ojcowski, nieraz tużlił się do nich.

Woźny sądowy wzywa następnie świadka Jadwigę Boniecką, ubraną w brązowy płaszcz, lat 23. W klasztorze była trzy miesiące, otrzymała imię Koleta, pracowała w ambulatorjum.

Przew.: Czy świadek ma coś przeciw oskarżonemu?

Sw.: Nic!

Przew.: Czy były zdarzenia, że Kowalski odczytywał kto kogo ma wziąć za żonę?

Sw.: Owszem.

Przew.: Czy świadkowi nie podobano się co w klasztorze?

Sw.: Przeciwnie, wszystko mi się podobało.

Przew.: A u sądziego śledczego tak samo pan zeznał?

Przewodniczący stwierdzając sprzecznicość zeznań odczytuje go świadek zeznał przed sądzia śledczym. W zeznaniu tem Boniecka stwierdza, że wyrażała się do siostry Marjanny. Iż jedne siostry będące wybrankami nie robią i tylko się ścisłają i całują a drugie ciężko pracują.

Przew.: Czy teraz jest Pan jeszcze marjawicką?

Sw.: Tak!

Przew.: A u sądziego śledczego, mówiąc, że Pan jest katoliczką zeznała Pan nieprawdę?

Sw.: Tak!

Świadek odchodzi i gdy przesuwa się koło poszkodowanych — te ironicznie uśmiechają się i kiwają głowami.

Następnie zeznał świadek Antoni Nyk, niegdyś marjawicki, obecnie katolik i mówi:

— Mogę powtórzyć to, co zeznałem w śledztwie, że Kowalski jako osoba duchowna, nadużył swojego stanowiska i popełnił czyn niemiłalny i krzywdzący marjawickich w Łodzi, bo sprzedał ufundowany ze składek wiernych dom. Sam dałem na jego budowę 400 rubli, on go jednak sprzedał i wziął pieniądze dla siebie.

Przew.: O tak. Nie panowała zupełnie nad swojemi nerwami, lamentowała wołając: „Co będzie z moją córką, co się z nią teraz stanie?”

Przew.: A uprzednio?

Sw.: Uprzednio bywała u nas i wyrażała się o marjawickich do brze.

Adw. Śmiarowski: Czy często pan bywał w klasztorze marjawickim i czy widział pan tam coś złego?

Sw.: Tak bywałem często, nic złego nie widziałem.

Adw. Śmiarowski: Czy pan znał mandolinistki i dzieci marjawickie i jaki był ich stosunek do kszelży?

Sw.: Ojcowski, nieraz tużlił się do nich.

Woźny sądowy wzywa następnie świadka Jadwigę Boniecką, ubraną w brązowy płaszcz, lat 23. W klasztorze była trzy miesiące, otrzymała imię Koleta, pracowała w ambulatorjum.

Przew.: Czy świadek ma coś przeciw oskarżonemu?

Sw.: Nic!

Przew.: Czy były zdarzenia, że Kowalski odczytywał kto kogo ma wziąć za żonę?

Sw.: Owszem.

Przew.: Czy świadkowi nie podobano się co w klasztorze?

Sw.: Przeciwnie, wszystko mi się podobało.

Przew.: A u sądziego śledczego tak samo pan zeznał?

Przewodniczący stwierdzając sprzecznicość zeznań odczytuje go świadek zeznał przed sądzia śledczym. W zeznaniu tem Boniecka stwierdza, że wyrażała się do siostry Marjanny. Iż jedne siostry będące wybrankami nie robią i tylko się ścisłają i całują a drugie ciężko pracują.

Przew.: Czy teraz jest Pan jeszcze marjawicką?

Sw.: Tak!

Przew.: A u sądziego śledczego, mówiąc, że Pan jest katoliczką zeznała Pan nieprawdę?

Sw.: Tak!

Świadek odchodzi i gdy przesuwa się koło poszkodowanych — te ironicznie uśmiechają się i kiwają głowami.

Następnie zeznał świadek Antoni Nyk, niegdyś marjawicki, obecnie katolik i mówi:

— Mogę powtórzyć to, co zeznałem w śledztwie, że Kowalski jako osoba duchowna, nadużył swojego stanowiska i popełnił czyn niemiłalny i krzywdzący marjawickich w Łodzi, bo sprzedał ufundowany ze składek wiernych dom. Sam dałem na jego budowę 400 rubli, on go jednak sprzedał i wziął pieniądze dla siebie.

Przew.: O tak. Nie panowała zupełnie nad swojemi nerwami, lamentowała wołając: „Co będzie z moją córką, co się z nią teraz stanie?”

Przew.: A uprzednio?

Sw.: Uprzednio bywała u nas i wyrażała się o marjawickich do brze.

Adw. Śmiarowski: Czy często pan bywał w klasztorze marjawickim i czy widział pan tam coś złego?

Sw.: Tak bywałem często, nic złego nie widziałem.

Adw. Śmiarowski: Czy pan znał mandolinistki i dzieci marjawickie i jaki był ich stosunek do kszelży?

Sw.: Ojcowski, nieraz tużlił się do nich.

Woźny sądowy wzywa następnie świadka Jadwigę Boniecką, ubraną w brązowy płaszcz, lat 23. W klasztorze była trzy miesiące, otrzymała imię Koleta, pracowała w ambulatorjum.

Przew.: Czy świadek ma coś przeciw oskarżonemu?

Sw.: Nic!

Przew.: Czy były zdarzenia, że Kowalski odczytywał kto kogo ma wziąć za żonę?

Sw.: Owszem.

Przew.: Czy świadkowi nie podobano się co w klasztorze?

Sw.: Przeciwnie, wszystko mi się podobało.

Przew.: A u sądziego śledczego tak samo pan zeznał?

Przewodniczący stwierdzając sprzecznicość zeznań odczytuje go świadek zeznał przed sądzia śledczym. W zeznaniu tem Boniecka stwierdza, że wyrażała się do siostry Marjanny. Iż jedne siostry będące wybrankami nie robią i tylko się ścisłają i całują a drugie ciężko pracują.

Przew.: Czy teraz jest Pan jeszcze marjawicką?

Sw.: Tak!

Przew.: A u sądziego śledczego, mówiąc, że Pan jest katoliczką zeznała Pan nieprawdę?

Sw.: Tak!

Świadek odchodzi i gdy przesuwa się koło poszkodowanych — te ironicznie uśmiechają się i kiwają głowami.

Następnie zeznał świadek Antoni Nyk, niegdyś marjawicki, obecnie katolik i mówi:

— Mogę powtórzyć to, co zeznałem w śledztwie, że Kowalski jako osoba duchowna, nadużył swojego stanowiska i popełnił czyn niemiłalny i krzywdzący marjawickich w Łodzi, bo sprzedał ufundowany ze składek wiernych dom. Sam dałem na jego budowę 400 rubli, on go jednak sprzedał i wziął pieniądze dla siebie.

Przew.: O tak. Nie panowała zupełnie nad swojemi nerwami, lamentowała wołając: „Co będzie z moją córką, co się z nią teraz stanie?”

Przew.: A uprzednio?

Sw.: Uprzednio bywała u nas i wyrażała się o marjawickich do brze.

Adw. Śmiarowski: Czy często pan bywał w klasztorze marjawickim i czy widział pan tam coś złego?

Sw.: Tak bywałem często, nic złego nie widziałem.

Adw. Śmiarowski: Czy pan znał mandolinistki i dzieci marjawickie i jaki był ich stosunek do kszelży?

Sw.: Ojcowski, nieraz tużlił się do nich.

Woźny sądowy wzywa następnie świadka Jadwigę Boniecką, ubraną w brązowy płaszcz, lat 23. W klasztorze była trzy miesiące, otrzymała imię Koleta, pracowała w ambulatorjum.

Przew.: Czy świadek ma coś przeciw oskarżonemu?

Sw.: Nic!

Przew.: Czy były zdarzenia, że Kowalski odczytywał kto kogo ma wziąć za żonę?

Sw.: Owszem.

Przew.: Czy świadkowi nie podobano się co w klasztorze?

Sw.: Przeciwnie, wszystko mi się podobało.

Przew.: A u sądziego śledczego tak

Gilotyna druzgoce aktorów

W Budapeszcie na scenie Teatru Węgierskiego odbywają się od szeregu dni próby z dramatu „Śmierć Dantona”.

Próby te ze względu na wielką liczbę aktorów, biorących udział w akcji wymagają ogromnego, specjalnie skomplikowanego aparatu technicznego.

Onegdaj w czasie, gdy próbowano scenę egzekucji z asystą tłumów, dali się słyszeć przeraźliwe krzyki.

Galerja, na której ustawiono gilotynę, załamała się i runęła z wysokości 4 metrów w dół. W tej samej chwili aktorzy, grający pacholków kata, wywlekli na scenę Dantona.

Aktor Kiss, odtwarzający rolę Dantona, cudem uniknął nieszczęścia. Natomiast inny jego kolega nazwiskiem Messinger odniósł ciężkie obrażenia. Dziesięciu statystów spadło razem z gilotyną, odnosząc mniej lub więcej ciężkie potłuczenia.

11 lat namysłu przed małżeństwem to jeszcze za krótko

Niedawno prasa węgierska zamieściła wiadomość, że rozwiedziona małżonka znanego autora dramatycznego, Franciszka Molnara, znakomita artystka Sari Fedak, zamierza wstąpić w powtórne związki małżeńskie.

Sari Fedak w liście do dziennika „Pesti Hirlap” zaprzeczyła tym pogłoskom.

— Raz tylko wyszłam zamaż i to po jedenastu latach namysłu. Okazało się, że i to za krótki okres czasu do namysłu w tak ważnej kwestji jak małżeństwo.

Gdybym miała istotnie po raz drugi odważyć się na eksperyment małżeński, to musiałabym zastanowić się nad tem przynajmniej 15 lat. Może wtedy powzięłabym rozsądną decyzję”.

Czytajcie „PRZEGLĄD SPORTOWY”
Cena 30 pr.

ILU JEST MARJAWITÓW W POLSCE

Liczba otumanionych maleje z dnia na dzień

Wedle danych statystycznych, zaczerpniętych z miarodajnych źródeł, liczba marjawitów w Polsce sięga bez mała czterdziestu tysięcy.

Najwięcej marjawitów zamieszkuje w województwie łódzkim, bo 18.500 osób. W województwie warszawskim jest ich około ośmiu tysięcy, przyczem w samej Warszawie — trzy tysiące.

W województwie lubelskim marjawicy stanowią liczbę 6.700. Łwów ma tylko jednego marjawita.

W poznańskim całkiem ich nie ma.

Ogółem księży marjawickich jest 50, parafij — 39, filij — 22, klasztorów — 1.

Biskupów — 7, przyczem pięciu czynnych, dwóch „elektów”. To są dane oficjalne.

Wtajemniczeni twierdzą, że ogólna liczba marjawitów w istocie jest obecnie znacznie mniejsza.

Zagmatwane sprawy materialne
Jak utrzymują osoby wtajemniczone, sprawy finansowe marjawitów są niezwykle pod względem prawnym zagmatwane.

Majątek zamożniejszych parafij częściowo zapisany jest na poszczególne paroboszczów lub biskupów. Hipoteka jest niezwykle zaplątana.

Jedynie parafia plocka, jako reprezentacja i propagandowa, słynie z zasobności swego klasztoru i znajdującej się przy nim świątyni.

Inne parafje najczęściej są ubogie.

Majątek marjawitów powstał z darowizn, zapisów i szczęśliwych

pociągnięć handlowych przywódców sekty, a zwłaszcza biskupa Feldmana.

Prawo rozwiązania gminy
Stosunek marjawitów do rządu oparty jest na b. ukazie carskim, przetłumaczonym na język polski.

Obowiązujący do dzisiaj ów statut wyznaczył gminę marjawickiej przewiduje w artykule 18 skasowanie gminy.

Artykuł ten brzmi: „Jeżeli w działalności całej gminy (parafji) przejawia się czynny przeciwny prawnu lub postanowieniom ochraniającym moralność, to gminę kasuje odnośne ministerstwo.”

Wrazie skasowania gminy pozostały majątek, po zaspokojeniu długów gminy, przechodzi na własność najbliższej gminy marjawickiej.

Na mocy zatem przytoczonego artykułu gmina plocka może być rozwiązana.

Nowy projekt statutu w ministerstwie W.R. i O.P.

W r. 1927 Kowalski przestał do ministerstwa oświecenia publicznego i wyznań religijnych projekt statutu wewnętrznego, przewidującego zmiany w ustroju parafji marjawickich.

Projekt ten nie został dotychczas rozpatrzony.

Wprowadza on małżeństwa księży marjawickich z siostrami zakonnymi, przewiduje zorganizowanie kapituły biskupiej i wiele innych zmian.

Przewodzi on małżeństwa księży marjawickich z siostrami zakonnymi, przewiduje zorganizowanie kapituły biskupiej i wiele innych zmian.

W szponach warszawskich handlarzy morfiną

Trupy na schodach wiodące do spelunki

Tragiczne Boże Narodzenie morf. nistki

Opowiadanie nieucznej morf. nistki, która zgłosiła się do warszawskiego Kurjera Czerwonego, odświeża wstrząsające tajniki handlu morfiną i kokainą.

— Jak zdobyć morfinę, oto zagadnienie, które wiecznie, bezustannie dręczą niewolników zabójczego narkotyku... Dawniej było to łatwiej — opowiada nasza informatorka — bo wiele aptek wydawało morfinę, ale teraz nastąpiło pod tym względem obostrezenie. Już tylko w niektórych aptekach można nabyć morfinę bez recepty. To też morf. nistki fałszują recepty i w ten sposób zdobywają w aptekach narkotyki... Mąż mój miał cały szereg spraw sądowych o fałszowanie recept, ale proszę mi wierzyć, że obawa przed odpowiedzialnością sądową nie powstrzyma żadnego morf. finisty od fałszerstwa i oszustw. Wszak morfinę — to życie dla niego!... Fałszowano również poświadczania zapotrzebowania do hurtowni aptecznych... Główne jednak źródło morfiny — to spelunki potajemnych handlarzy...

— Skąd przychodzi ta morfinę, którą sprzedają handlarze?

— Przeważnie szmugluje się ją z Gdańska. Cena jej dochodzi do 6 zł. za gram... Czasem trzeba płacić nawet więcej... Niechże więc pani obliczy, jakie sumy pochłania nałóg morf. nizmu, jeżeli niektórzy morf. nistki zużywają 2 — 3 gramów morfiny... Jest to dawka, która mogłaby zabić cały szereg zdrowych, normalnych osób... Czy może mi pani podać bliższe szczegóły odnośnie tych handlarzy?

— Owszem... Handlarze, morfinę dzielą się na dwie kategorie... Jedną kategorią rekrutuje się z spośród samych morf. nistków, którzy zdobywając większą ilość narkotyku, odsłupują część innym nałogowcom... Znałam takiego morf. nistkę — handlarza na Starem Mieście... Były aptekarz — morf. nista, zużywający 2 gramy morfiny dziennie w swej niedznej łodze na ul. Mostowej rozdzielał dawki narkotyku. Tych handlarzy, którzy sami ulegają nałogowi morf. nizmu, nie można potępiać bezwzględnie, bo to ludzie chorzy... Ale za to ci zdrowi handlarze, spekulujący na obłędzie, na chorobie, na nieszczęściu ludzkim... To pijawki, krew wysysające... Zbrodniarze, tetry, zneciający się nad nieszczęsnymi ofiarami nałogu!

Taki Berek Feder, który mieszkał na Wileńskiej 5, a potem zbiegł za granicę, zagroźony kilkudziesięciu sprawami sądowymi — torturował poprostu morf. nistków, z których czerpał ogromne zyski. Godzinami kazał wyciąkiwać na siebie na schodach albo przed domem na ulicy, czasem wśród deszczu, lub na mrozie. Nieraz zdarzało się, że u drzwi mieszkania Feder a ludzie umierali, nie doczekawszy się ampulki upragnionej morfiny. Bezlitosny handlarz nie sobie z tego nie robił i cynicznie sztydził: — Ja mam dzienne szczęście, że u mnie wyszyscy umierają!... Pamiętam — pewnego razu. Była to Wigilia Bożego Narodzenia. Nie mieliśmy z mężem zupełnie pieniędzy... Nie chodziło nam jednak o to, że nie możemy sobie urządzić tradycyjnej uczy Wigilijnej, ale przerażał nas brak morfiny. W drugi dzień Świąt — mroź był trząskający — udałam się do Feder a, błagając, aby nam dał choć trochę morfiny na kredyt... Odmówił, ale ja nie ustępowałam... Wciąż błagałam, upokarzając się... Feder trzymał mnie wtedy kilka godzin na mrozie. — Niech pani sobie idzie! — mówił. — Jeszcze mi pani sprowadzi policję na kark!... Czy ja pani potrzebuję!... Niech pani idzie do kogo innego!... Feder miał klientów, od których zarabiał po 300 zł. dziennie. — A jacy jeszcze handlarze sprzedają morfinę? Jeden z bardziej znanych działa na Brukowej, drugi na pl. Trzech Krzyży. Wszyscy handlarze zebrali wielkie majątki, bo nie tylko, że biora lichwiarskie ceny, ale fałszują narkotyki, szczególnie kokainę... mieszając ją z cukrem. Morfinę trudniej jest fałszować... Kto nie był w szponach tych handlarzy, ten nie wie, co to piekło za życia... — A nie staraliście się państwo leczyć?

— Owszem... Chcieliśmy się leczyć, ale to łatwo powiedzieć, a trudno wykonać... O naszych próbach uleczenia i wreszcie ostatecznym uzdrowieniu opowiem w dalszym ciągu (mij).

MAŁE OWIEWCZKI BARANKOWYCH GODÓW



oto realne owoce mistycznych ślubów marjawickich.

Za zbrodnię — staną pod szubienicą



WILHELM WACKOWSKI WŁADYSŁAW PĄKOWSKI EDWARD PĄKOWSKI

Cyganie — bandyci, którzy dokonali masowego mordu w wsi Gadomiec pod Przasnyszem, wczoraj po raz drugi stanęli przed stołem sędziowskim. Sąd apelacyjny okoliczności łagodzących nie uwzględnił, skazując cyganów na karę śmierci.

Bohaterski czyn 8-letniego chłopca

Wyratowanie z topieli trzyletniej dziewczynki

NOWY SĄCZ. 25.9. Zaszedł tu rzadki wypadek bohaterstwa dziecka. Nad brzegiem rzeki Kamienicy bawiąca się 3-letnia dziewczynka Eugenia Rogozińska poślizgnęła się i wpadła do wody, poczęła tonąć. Na krzyk jej nadbiegł 8-letni chłopiec Józef Kosecki i wskoczywszy bez namysłu do rzeki, wyciągnął z wody dającą już słabe oznaki życia dziewczynkę.

Tajemniczy zgon dygnitarza sowieckiego na manewrach armii czerwonej

MOSKWA. 25.9. Z Charkowa donoszą o tajemniczej śmierci jednego z organizatorów czerwonej armii Czerniaka, który jako przedstawiciel rządu sowieckiego udał się do Charkowa na manewry armii czerwonej.

Śmierć jego nastąpiła w bardzo tajemniczych okolicznościach. Na krótko przed rozpoczęciem manewrów znaleziono go martwego w mieszkaniu. Jak przypuszczają mordercą jego był jakiś Ukraińiec, fanatyczny zwolennik nacjonalistycznych dążeń społeczeństwa ukraińskiego, Czerniak bowiem był wrogiem udzielenia Ukrainie większej autonomii.

Co dzisiaj i jutro czynić należy?

Porady praktyczne na podstawie ostatnich badań astrologii nowożytnej

Dziś, w środę 26 września Skłonność do strat pieniężnych transakcjach finansowych. Dzień pomyślny dla prac umysłowych.

Jutro, w czwartek, 27 września Unikaj konfliktów z władzami, bo mogą mieć bardzo przykre następstwa. 27 września jest bardzo pomyślny dla wszelkich podróży.

Tam, gdzie się rozstrzyga los wodza marjawickiego



Prokurator plocki p. Rogowski rozmawia ze sprawozdawcą Kurjera Czerwonego przed wejściem do gmachu sądu. Obok niego dwaj aplikanci sądowi, którzy w procesie marjawitów pełnią funkcję sekretarzy.

Twierdza Piotropawłowska wali się w gruzy

Kilka forłów grozi zawaleniem

Słynna twierdza Piotropawłowska w Piotrogradzie wali się w gruzy. Na ścianach fortów Newskiego, Jekaterynińskiego i Naryszkińskiego ukazały się wielkie rysy, które spowodować mogą zawalenie się tych fortów. Władze sowieckie w Piotrogradzie nie posiadają środków dla dokonania naprawy twierdzy.

W więzach mistycznego małżeństwa



Biskup FELDMAN



Siostra RAFAELA KOMOROWSKA



Biskup PROCHNIEWSKI



Siostra HONORATA



Lekarz i kapitan marjawicki dr. Ignacy Marja Józef Kopystyński i jego żona.

ODEZWA SEKCJI KOMITETU BUDOWY POMNIKA dla poległych oficerów i żołnierzy 42 p.p.

Sekcja Komitetu budowy pomnika dla poległych oficerów i żołnierzy 42 p.p. zwraca się niniejszym z apelem do Obywateli miasta Białegostoku bez różnicy wyznania i narodowości, by uczcili pamięć poległych oficerów i żołnierzy 42 p.p. w bojach bohaterkich o naszą wolność i niepodległość państwową.

A że w pułku tym ręk Polaków walczyli i ginęli Białorusini, Niemcy i Żydzi, nikt nie może i nie powinien uchylić się od ciężkiego nań obowiązku obywatelskiego i nie ma prawa cofać się przed złożeniem dobrowolnych ofiar na rzecz Twórców naszej wolności!

Obywatele miasta wywiąż się w ten sposób z długu wdzięczności i obowiązku wobec swego rodzinnego pułku, muszą oni dalej przysięść z pomocą Żołnierzom w ich pracy i staraniach nad ulepszeniem miasta zwłaszcza, że Żołnierze 42 p.p. sami największą ofiarę w tej sprawie ponieśli i ponoszą jak dawniej Ofiarę Krwi, tak obecnie opodatkowaniem się od dłuższego już czasu dawkami ze swych szczyplwych poborów na rzecz budowy pomnika.

Akcją budowy pomnika zaoferował się Dostoiny Włodarz naszego

Województwa i Łaskawy Oplek naszego miasta p. Wojewoda Karol Kirst, ofiarując hojną cegiełkę na rzecz pomnika, dając ten sam przykład godny naśladowania.

Również piękny przykład ożucia obywatelskiego złożyła Reakcja „Dziennika Białostockiego” przeznaczając kwotę 100 zł. na powyższy cel, Redakcja, której nie brak nigdy tam, gdzie chodzi o

dobro i honor tak Państwa, jakoteż naszego miasta. Na jej zażewanie złożył na tenże cel Dyrektor Elektrowni p. Inż. K. Riebert kwotę 200 zł. Tą drogą dobrego przykładu poszli także urzędnicy Administracji ni Województwa Białostockiego, którzy w związku z wyjazdem p. Wicewojewody Skrzyńskiego również składają swój ofiarny, wdowił grosz. Wobec tych pięknych dowodów służby obywa-

telkiej zwraca się Sekcja Komitetu do Szanownych Obywateli jakoteż do p. przedstawicieli wszelkich instytucji i stowarzyszeń społecznych, zawodowych etc., by wstępując w ślady wyżej wymienionych ofiarodawców zechcieli się przyczynić chętnie i najdrobniejszym datkiem celem uczczenia pamięci tych, którzy krwią swoją serdeczną i zyciem miłości pełnem dla przysiężnych swych współbraci wywalczyli nam i w spadku pozostawili Wojsko i Niepodległą naszą Najjaśniejszą Rzeczpospolitą.

Wszelkie ofiary pieniężne należy wnieść do Powiatowej Kasy Oszczędności w Białymstoku Wydział Powiatowy Sejmiku ul. Sienkiewicza Nr. 28 dla Komitetu budowy pomnika poległym oficerom i żołnierzom 42 p.p.

Sekcja Komitetu Budowy Pomnika dla poległych oficerów i żołnierzy 42 p.p.



Obrady ojców miasta w dniu 25 b.m.

Po odczytaniu przez sekretarza Magistratu p. Ciejkę protokołów uchwał Magistratu radny J. Hender, nawigując do jednej z uchwał Magistratu składa wniosek, aby drzewa, powalone przez bur-

zę, były przed zwożeniem na tartak sortowane przez fachowca. Rada wniosek ten akceptuje. Następnie Rada Miejska zatwierdza w drugim czytaniu wniosek Magistratu o skonwertowanie pożyczek, zaciągniętych w ciągu roku 1926 i 1927 w łącznej sumie zł. 670.000, na pożyczkę długoterminową z terminem spłaty w okresie 10-letnim, licząc od dnia 1 października r. b.

W dalszym ciągu ławnik Magistratu B. Flomenbaum referuje sprawę utworzenia w Białymstoku „Komunalnej Kasy Oszczędności” Kasa ta ma być uruchomiona w celu umożliwienia ludności naszego miasta lokowania swych oszczędności oraz udostępnienia jej taniego kredytu. Na rzecz tej Kasy proponuje Magistrat przekazać z nadwyżki wpływów budżetowych z roku 1927-8 kwotę zł. 50.000 jako bezprocentowy zasilek zwrotny. Za wszystkie zobowiązania Kasy będzie odpowiadać zarząd miasta całym majątkiem miejskim.

Radny Sawicki zwraca uwagę na dobrze się rozwijającą Powiatową Kasę Oszczędności i proponuje połączenia obu Kas.

Rada uchwala przekonać tę sprawę połączonym komisjom budżetowo-finansem i regulaminowo-prawnej.

Sprawa statutu Koła Miast Województwa Białostockiego spada z porządku obrad wobec wyjazdu do Warszawy prezydenta miasta.

Do Komisji Kulturalno-Oświatowej na miejsce radnego A. Gottedienery, który zrezygnował, wybrano 18 głosami radnego Rutkowskiego. Kontr-kandydat radny Szwił uzyskał 12 głosów, 6 kartek było pustych.

Rada zatwierdziła zreferowany przez ławnika Magistratu A. Muszyńskiego wniosek o pobieranie specjalnych opłat od mięsa, pochodzącego od potajemnego uboju bydła. Opłaty te wynosić będą zł. 1-50 od każdego kilo mięsa wo-

wego i zł. 2-10 od wieprzowego. Ma to na celu ukrócenie potajemnego uboju.

Dalazy ciąg sprawozdania podamy jutro.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na terenie naszego Województwa.

Dziś Pan Prezydent Rzplitej przybywa na teren naszego województwa celem wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia sztandaru 9 p. strzelców konnych (Grąjewo) oraz odwiedzenia 1 p. ułanów Krechowieckich (Augustów).

Wybory na wójta.

W dniu 19 sierpnia r. b. zostały przeprowadzone wybory dwóch kandydatów na wójta gminy Zawilk. Starosta białostocki zatwierdził Kazimierza Czeczowskiemu ze wsi Zimnochy-Susły na stanowisko wójta i Antoniego Mielecha ze wsi Kowale na zastępcę wójta. Dział o godzinie 11-ej w Starostwie wójt i zastępcza złożą przysięgę służbową.

Rejestracja 1910 roczn.

Dziś 26 bm. do rejestracji roku 1910 w Magistracie winni się stawic mężczyźni, których nazwiska rozpoczynają się od litery J. i K.

Sprzedaz zdjęć fotograficznych nakładem L.O.P.P.

Jak wiadomo, Komitet Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Białymstoku powierzył dokonywanie zdjęć fotograficznych na terenie Wystawy miejscowemu kierownikowi L.O.P.P. kpt. Wojewódzkim. Dokonane przez kpt. Wojewódzkiego zdjęcia świetnie się udały i ukażą się w publicznej sprzedaży nakładem L.O.P.P.

Uruchomienie nowej linii.

Od czwartku uruchomiona będzie druga linia autobusów od toru kolejowego przy dworcu Poleskim do wjeżdżenia na szosie Baranowickiej z przesiadaniem na Rynku-

Kościuszk. Pożądanem jest aby, za przesłaniem nie pobierano droższej taryfy i liczono jak za normalny kurs 50 gr.

Z działalności Obwodu Północnego Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Oblicując miłość, szacunek i przywiązanie dla swego Państwa oraz odpór niszczycielskiemu procesowi germanizacji.

Zarząd Obwodu Północnego Zw. Obrony Kresów Zachodnich w Białymstoku, z okazji wyjazdu z Panem Premierem Bartlem w sprawie ograniczenia importu towarów

z ograniczonych, zalewających coraz bardziej rynek polski—organizuje na terenie województwa białostockiego akcję, mającą na celu propagandę myśli rzuconej przez Pana Premiera oraz skłonienie społeczeństwa do kupna towarów, tylko pochodzenia krajowego.

Akcja ta zyskała sobie całkowite poparcie pana Wojewody Białostockiego, Karola Kirsta.

Carowie przed Sądem.

Na zabawie we wsi Kądry gm. Lublin został spoliczkowany Car Jan. Smialek—Parfienuk—czyn swój przypłacił życiem bowiem za spoliczkowanie Carem ujął się Maksym Car oraz Aleksander Ryżyk i tak pobili sztachetami i kija-

mi Parfienuka, iż ten po kilku godzinach zmarł.

Carowie Jan i Maksym oraz Aleksander Ryżyk—stawali dn. 24 bm. przed Sądem O. regowym oskarżeni o zabicie śmiertelnych uszkodzeń ciała Parfienukowi.

Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał Jana Cara na 3, zaś Maksyma Cara i Aleksandra Ryżyka na 2 lata więzienia p.prawczego, darując jedną trzecią kary każdemu, z mocy Ustawy Amnestyjnej.

JUTRO

SZPIEDZY!

w kinie „MODERN”

E. L. GOLDBERG

LEKARZ DENTYSTA Choroby jamy ustnej i zębów Zęby sztuczne przyjmuje chorych w godzinach 9—1 pp i 3—7 wieczór Sienkiewicza 34 (róg Nadzrzecznej) Telefon 7-87.

Dr. Neumark

Choroby weneryczne, skóra i moczopięciowa. Przyjmuje od g. 10-12 i od 3-8 pp. Białystok, ulica Kilińskiego Nr 11 Tel. 6-06. (ul. Niemiecka)

Luksusowe 3-4 pokoje

z wszelkimi wygodami, telefonem i ulywalnością kuchni, przy rodzinie do wynajęcia od zaraz ulica Konopnicka 3, 1-sze piętro (przy Mickiewicza) 1429

Żądajcie najlepszych szwedzkich „DEBERA”

Gwarancja za każdą sztukę. Otrzymać można we wszystkich lepszych składach galanterijno-żelaznych

Izaak Josef

LEKARZ-DENTYSTA Choroby zębów i jamy ustnej Sztuczne zęby POWRODZI I WZNOWIĘ PRZYJĘCIA CHOR. od 10 do 2 i od 4 do 6 w. ul. Warszawska 26 7, telefon 6.

M. Abramski

Lekarz-Dentysta Choroby jamy ustnej i zębów. Zęby sztuczne. przyjmuje w godzinach 10—3 pp. i 4—8 wieczór. ul. Sienkiewicza nr. 2, Telef. 6-72.

Ogłoszenia drobne

W. P. Zofia Zajk. z przyczyni bezprowrotnego zranienia wszelkich stbansów proszę o zwrot wszystkiego do mnie należącego. L. Z. 1430

Zgubiono branzoletkę złotą w drodze od Dworca na ul. Lipowa. Łaskawy znalazca odnieście za wynagrodzeniem: przybosz zowi Kosciusa Sw. Rocha 1428

Zgubiono kartę e-zylu № 44 wydawaną przez Starostwo Białostockie na imie Ignacego Haluskiego, zam. ul. Marjampolskiej 93. 1426

używany w dobrym stanie kupie. Zgłoszenia, Warszawska 7. Rudnicki 1431

Czytajcie „Dziennik Białost.” 1428

Zakuty w kajdany zbiegł.

W dniu 22, bm. w czasie eskortowania z Posterunku P.P. Berszty Benedekta Szymkiewicza, zatrzymanego pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy polsko-So-

wieckiej, zakuty w kajdanki w pewnym momencie rzucił się do ucieczki. Mimo pościgu i kilku strzałów zbiegł i ukrył się w lesie.

Modern Dziś Początek 7. 8. 10. w.

DLA CIEBIE MIŁOCHANA

Dzieje młodzieńca, który wyrosłszy w zbytku i bogactwie, nagle zradzeniem losu zostaje pozbawiony majątku i musi zacząć troski życia powszedniego. Czarujać uroczą. W rolach głównych: Ulubieniec kobiet całego świata S. VERNON, W. FRITSCH

PRZETARG.

W dniu 4 X b. r. w koszarach Im. Gen. Bema ul. Marjampolska o godz. 10 rano odbędzie się przetarg na dostawę siana i słomy na przeciąg 9-ciu miesięcy. Pisemne oferty wraz z dowodem wpłacenia do kasy oddziału wadium w wysokości 3.000 zł. muszą być złożone do kwatarmistrza 14 dyw. art. konnej do godziny 9 rano dnia 4 X br. Zaznajomienie się z przepisami dostawy od dnia 1 X w kancelarii kwatarmistrza 14 D. A. K. U. Po otwarciu ofert komisja ma prawo zarządzić przetarg ustny. Prawo wyboru oferty zostają komisji.

Dowódca Dywizjonu w/z WOŁCZASKI major.

APOLLO DZIŚ PREMIERA

Pocz. 6³⁰, 8²⁵, 10¹⁵ w.

TITANIC

Jeden z czołowych obrazów wytwórni „FOX” zrealizow. z kolosalnym nakładem kosztów i pracy



W akcję wplecioną jest katastrofa olbrzyma morskiego oddana w scenach pełnych grozy i wstrząsającego realizmu podczas której tysiące ludzi znalazło śmierć.

GEORGE O'BRIEN i słynna artystka VIRGINIA VALLI

W rolach głównych Realizacja: Allan Dwan Produkcja na sezon 1928-29

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa z dostarczeniem do domu — Zł 5, — zamiejscowa wraz z przesyłką — Zł. 5 gr. 50, — zagraniczna Zł. 9. CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście na 4 stronie — 70 groszy, zwyczajna półowa szpalty redakc. — 25 groszy, drobne za wyraz 20 groszy. Układ ogłoszeń dwustronny. Z drobny druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonal. wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie

W dawca i redaktor odpowiedzialny: MARIA LUBKIEWICZOWA

Drukarnia Mieszoncznika, Białystok Lipowa 25. — Tel. 3-95